

# Kongo 100 lat temu - i Kongo dzisiaj



## - na tropach Bornholmczyków w służbie Wolnego Państwa Kongo

Niewielkie, ale ciekawe zbiory etnograficzne Muzeum Bornholmu stanowiły zawsze wielką atrakcję zarówno dla gości, jak i pracowników muzeum. "Prawdziwie bornholmskie" zbiory miały jednak do dnia dzisiejszego najwyższy priorytet. Zostały one już opracowane i uaktualnione; teraz kolej na zbiory etnograficzne.

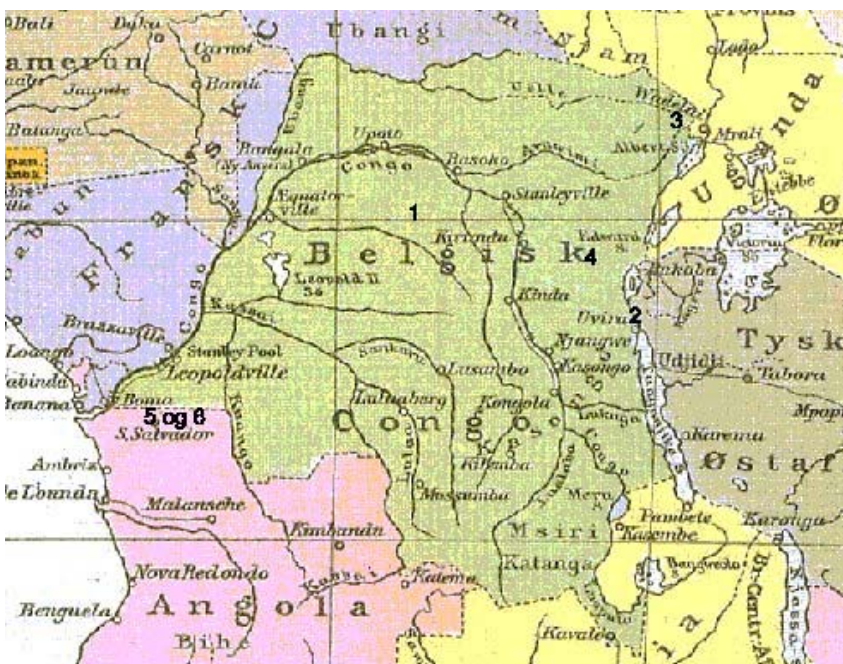
Jesteśmy oczywiście świadomi faktu, że aktualna ekspozycja przypomina raczej wystawę w skarbcu, gdzie eksponaty mieszczą się w szklanych gablotach od sufitu do podłogi. Nasze plany modernizacji nie zmieniają tego. Chcemy jednak dotrzeć do wszystkich interesujących opowieści, ukrytych w tych zbiorach - o losach ludzi i kolonizacji Trzeciego Świata. O odległych narodach i powodach, dla których te przedmioty trafiły akurat do zbiorów na Bornholmie, tak daleko od Korei, Chin, Japonii, Indii, Konga, Malezji czy Laponii.

Prawdopodobnie w naszych zbiorach kryją się okruchy dziedzictwa kulturowego także innych odległych narodów. Naszym celem jest digitalizacja wiedzy o zbiorach etnograficznych. Nie zamierzamy zmieniać struktury "skarbcza", lecz dzięki stojącemu w sali wystawowej komputera, nowa technologia umożliwi zdobycie wiedzy o nawet najmniejszym eksponacie.

W pierwszej kolejności zajęliśmy się materiałami dotyczącymi Konga.

Przypadek chciał, że w ostatnich latach Muzeum Narodowe w Kopenhadze również zajmowało się Kongo. Powstała sieć współpracy "Skandynawowie w Kongo" - forum dla badaczy i muzeów ze wszystkich krajów skandynawskich. W jej skład wchodzi - poza duńskim Muzeum Narodowym - Państwowe Muzea Kultur Świata w Goeteborgu, muzea etnograficzne w Oslo i Sztokholmie oraz uniwersytet w Lund, w którym pracuje się nad projektem dotyczącym szwedzkich misjonarzy w Kongo.

Ponadto aktualna ostatnio książka Adama Hochschilda *Spadek Króla Leopolda*, niedawno przetłumaczona na duński oraz rozslawiona nowa wersja filmu Francisa Coppoli *Czas Apokalipsy*. Mimo, że akcja filmu toczy się w Wietnamie, jest ona oparta jest na dziele Polaka, Josepha Conrada *Jądro ciemności* z 1904, będącym m.in. opisem okrutnych wydarzeń w Wolnym Państwie Kongo, w którym pisarz osobiście przeżywał.



Co najmniej 8 bornholmczyków było na służbie Wolnego Państwa Kongo w latach 1884 -1908:

1. Knud Jespersen
  2. Peter Sonne
  3. Ejnar Poulsen
  4. Bernhard Nielsen
  5. J.F.V.V. Stöckel
  6. Johan Staberg
  7. John R. Sonne
  8. Peter Chr. Mogensen
- (7. i 8. - miejsce pobytu nieznanne)

Kongo około r. 1910

Bornholmczyk, Knud Jespersen pisał w swych wspomnieniach z r. 1930 *Kongijskie podróże duńskiego oficera*:

*"Skończył się rok 1898. Nauczył mnie dużo. Moja opinia o Kongo zmieniła się bardzo, a też i ja sam. Opuściłem Danię jako zdrowy, zadowolony i pełen optymizmu młodzieniec, który nigdy nie widział śmierci. Przez krótki okres czasu zobaczyłem jednak więcej śmierci, nieszczęścia i zniszczenia niż kiedykolwiek mógłbym przypuszczać czy w ogóle pomyśleć, że może istnieć na tej planecie, na której moje strony rodzinne były jej jedną, choć niepozorną częścią".*

Młody Knud Jespersen wypłynął w styczniu 1898 r. z Antwerpii w Belgii do Banana i Boma - dwóch miast, będących bramą wjazdową do tego wielkiego państwa w Afryce Centralnej. Knud Jespersen podpisał z belgijskim zarządem trzyletni kontrakt, tzw. "terme". W r.1901wrócił na Bornholm. Przywiózł ze sobą kolekcję, głównie broni afrykańskich plemion, które spotkał przy dopływach rzeki Kongo. Kolekcję ofiarował Muzeum Bornholmu.

Zafascynowany Afryką, pojechał tam ponownie. Powrócił na stałe na Bornholm w r.1931 jako starszy i schorowany mężczyzna.

Lektura jego książki o Afryce - która jest mimo wszystko jego własną opowieścią - nasuwa pytanie, czy i on sam nie dał się ponieść "gorączce" panującej wówczas w młodym państwie kongijskim.

Natychmiast odsuwamy się w naturalny sposób od tego, co może wydawać się czystą żądzą zysku. Należy chyba spojrzeć na to w inny sposób, by zrozumieć ówczesne warunki i sytuację.



### **Kongo - kraj przygód**

W końcu XIX w. Kongo wydawało się wielu Skandynawom krajem przygód, w którym można było spełnić najśmielsze marzenia, dokonać szybkiego awansu i zarobić duże pieniądze. Być może Knud Jespersen został zachęcony ogłoszeniem, które wówczas można było znaleźć w *Militær Tidende* (Gazecie Wojskowej) z r.1896. Ogłoszenie kusiło pracą w fascynującym, nieznanym i owianym mitem kraju.

Belgijski król Leopold II, był w r.1876 zaangażowany w utworzeniu AIA (Association Internationale Africaine), kompanii mającej za zadanie zbadanie i ucywilizowanie Afryki Centralnej.

W rzeczywistości Leopold miał wielkie ambicje, by "podać" Belgii kolonię zamorską. Belgowie nie byli tym specjalnie zainteresowani, skierował więc swój wysiłek, by stać się wyłącznym władcą tego pełnego bogactw regionu.

Kongo zwróciło jego uwagę z wielu powodów i w dość przebiegły sposób udało mu się w r.1882 zmienić nazwę AIA na AIC (Association Internationale du Congo).

### **Podróżnicy-odkrywczy**

Zainteresowanie Kongiem rozbudziła ekspedycja Sir Henry Mortona Stanleya ("*David Livingstone, jak przypuszczam*" – słynnego ze spotkania ze szkockim misjonarzem przy jeziorze Tanganika w r.1871) w latach 1876-77, w której Stanley i jego towarzysze podróży przejechali wszerz całą Afrykę i po 999 dniach dotarli do miasta Boma nad Atlantykiem. Stanley spotkał się z królem Leopoldem II w r.1878 i utworzono Towarzystwo Badania Kongo. Rzeczywistym zadaniem Stanleya było utworzenie nowego państwa. Stanley miał przedostać się z wybrzeża Atlantyku wzdłuż nieznaną bliżej rzeki Kongo, której wciąż udało się zachować swe tajemnice, ponieważ z powodu olbrzymich wodospadów, katarakt i wirów przepłynięcie jej pod prąd od strony Atlantyku było niemożliwe.

Była to niebezpieczna wyprawa, której celem było, by - w imieniu Towarzystwa - zapewnić sobie panowanie nad terenami, do których stopniowo docierano. Uzyskiwane ono było poprzez specjalne "umowy", zawierane z tubylczymi wodzami.

W grudniu 1878 r. ekspedycja Towarzystwa dotarła do Stanley-Pool, gdzie rzeka Kongo rozgałęzia się i tworzy duże jezioro z wyspami. Założone tu zostało Leopoldville, obecnie stolica Kongo - Kinszasa. Następnie wyprawa dotarła do jednego z wielkich jezior afrykańskich, cztery razy większego od Bornholmu. Nazwano je imieniem króla: Jezioro Leopolda II.

### **Wolne Państwo Kongo**

Na konferencji państw kolonialnych w Berlinie w latach 1884-85, także z udziałem Danii, dokonano podziału Afryki. Utworzono Wolne Państwo Kongo, z królem Leopoldem jako wyłącznym władcą w zamian za zapewnienie innym krajom wolnej żeglugi i handlu przez 20 lat.

Kongo było bogatym krajem i oczekiwano dużych zysków z kauczuku i kości słoniowej. Kongo eksploatowano do ostatnich granic. Ludność traktowano tak okrutnie, że w końcu wzbudziło to oburzenie na całym świecie. Oskarżenia wobec króla Leopolda wzrastały. W r.1908 Kongo stało się kolonią belgijską i sytuacja uległa poprawie.

Sam król Leopold nigdy nawet nie był w Kongo.

### **Kolonizatorzy**

Leopold potrzebował wielu sił, by skolonizować Kongo. W ciągu 23 lat istnienia Wolnego Państwa Kongo pracowało tam pośród innych Europejczyków ponad 1200 Skandynawów - głównie jako marynarze, oficerowie, rzemieślnicy lub misjonarze.

Rekrutowano ich m.in. poprzez kampanie i ogłoszenia w prasie wojskowej. Skandynawowie stanowili znaczącą część spośród łącznej ilości cudzoziemców, a ich wkład był równie znaczący dla Leopolda. Spośród tych wielu młodych mężczyzn, którzy wyjechali w nieznaną, powróciło zaledwie 1/3. Wielu zmarło po powrocie wskutek chorób, które ze sobą przywieźli. Niewielu z nich udało się dożyć późnego wieku. Afrykański klimat i choroby były nie do pokonania dla Europejczyków. Pułkownik H. Jenssen-Tusch wydał w latach 1902-05 w wydawnictwie Gyldendals Forlag dużą pracę o Kongo. Zatyłował ją *Skandynawowie w Kongo. Działalność szwedzkich, norweskich i duńskich mężczyzn i kobiet w Wolnym Państwie Kongo*. Jenssen-Tusch pisze we wstępie, że w r.1896 skontaktował się z nim Szwed, ziemianin H.H. von Schwerin, będący konsulem generalnym Skandynawii w Wolnym Państwie Kongo. Król belgijski życzył sobie "przyjęcia do służby wojennej pewnej ilości młodszych oficerów".

Jenssen-Tusch zamieścił ogłoszenie w *Militær Tidende* (Gazecie Wojskowej), co spowodowało, że wielu Duńczyków wyruszyło w drogę. Należy dodać, że warunki panujące w Kongo były tak złe, że wielu spośród tych młodych ludzi zmarło podczas pobytu. Debata, rozpoczęta w gazecie *Politiken* w r.1898 wystraszyła wielu. Jenssen-Tusch sam stracił brata w Kongo i dlatego zebrał wiele materiałów o tym kraju, aby zarówno ci, którzy tam pojechali, jak i ich rodziny mieli dokładną orientację o sytuacji panującej w tym kraju. Książka Jenssen-Tuschsa, licząca ponad 700 bogato ilustrowanych stron, jest sama w sobie wielkim osiągnięciem.

### **Bornholmski oficer i Kongo**

W podanym niżej cytacie Knud Jespersen wyraził swą opinię o surowych warunkach panujących wówczas w Kongo. Opowiedział swemu przyjacielowi, a zarazem krewnemu, pisarzowi Kayowi Larsenowi o pierwszych latach swej pionierskiej pracy w Kongo w okresie 1898 -1908, co zaowocowało publikacją *Kongijska podróż duńskiego oficera*, wydanej w

Danii w r.1930. Knud Jespersen spędził w Kongo cztery "term'e" trzyletnich kontraktów z belgijskim zarządem, zanim Wolne Państwo Kongo stało się belgijską kolonią.

Od czasu do czasu Jespersen przyjeżdżał na Bornholm na wypoczynek, gdzie udało mu się zachęcić innych młodych do wyjazdu. Tęsknota za podróżami dawała jednak cały czas znać o sobie, a w młodości dopisywało mu zdrowie.

Pracował potem także dla belgijskiej kolonii, lecz został zmuszony do odejścia w r.1919, ponieważ zachorował na śpiączkę, spowodowaną ukąszeniem muchy tse-tse.

Po kilkuletnim odpoczynku w Europie, powrócił jednak do Kongo, do miasta Coquilhatville, które było pierwszym odwiedzionym przez niego w czasie pierwszej podróży - (nazwane potem *Æquatorville*, a obecnie Mbandaka) w zakolu rzeki Kongo na północ od stolicy Leopoldville (obecnie Kinszasa). Znalazł zatrudnienie w kompanii Unatra jako inspektor rzeczny na odcinku od Kwamouth do Bomba, czyli w kierunku rzeki na północ, a na południe od Coquilhatville. Jego zdrowie zostało jednak nadwątlone i w r.1930 leżał chory w Belgii.

Powrócił na Bornholm i przez ostatnie lata swego życia mieszkał w Rønne u siostry.

Gdy ktoś próbował namówić go do opowiadania o swym czasie w Kongo, zwykł odpowiadać: "Mówić o swych przeżyciach w Kongo! Nie, dlaczego miałbym to robić, możecie przecież przeczytać moją książkę."

Knud Jespersen urodził się w Stampen koło Rønne w r.1873. Ojciec, Christian Jespersen, był kierownikiem, a od r.1866 zarządcą lasów w należących do gminy Rønne. Nadzorował zalesianie na południe od Rønne. Jego matką była Thora Erichsen, córka Thomasa i Michelle Erichsen z Erichsens Gård na ulicy Laksegade i zarazem siostra Vilhelmine, pierwszej żony Holgera Drachmanna.

Knud Jespersen odziedziczył po ojcu zainteresowanie botaniką i być może dlatego zdobył wykształcenie farmaceutyczne przed odbyciem służby wojskowej w królewskiej gwardii przybocznej.

Od r.1898 do 1919 przebywał w Kongo jako oficer. Jego zadaniem była kolonizacja tego olbrzymiego państwa i w swych wspomnieniach pisał, że tubylcy polubili go i zwali go "Lungvango" (Wysoki). Zainteresowania botaniczne ujawniły się ponownie. Jespersen zbierał bowiem rośliny dla ogrodu botanicznego w Brukseli i udało mu się nazwać dwie rośliny własnym nazwiskiem: *Carpodinus Jesperseni* i *Oncinitis Jesperseni*.

Knud Jespersen nigdy się nie ożenił. Przez ostatnie lata życia mieszkał razem z siostrą, Thorą Jespersen w domu rodziców na Vimmelskafet w Rønne.

Knud Jespersen został w r.1898 zatrudniony jako "Sous-lieutenant de la force publique" (podporucznik sił publicznych).

Gdy w r.1901 spędzał urlop na Bornholmie, lokalna gazeta pisała: "Jego Królewska Wysokość zezwolił Porucznikowi Knudowi Jespersenowi z Bornholmskiego Batalionu Zbrojnej Piechoty założyć i nosić odznakę L'Etoile de Service, przydzieloną przez suwerennego władcę Wolnego Państwa Kongo, Jego Królewską Wysokość króla Belgii".

Jespersen awansował przez wszystkie stopnie oficerskie: porucznik, kapitan, zastępca dowódcy okręgu i w końcu dowódca okręgu. W tym czasie otrzymał 6 orderów.



Knud Jespersen sfotografowany w Rønne, 1905



Trzech białych oficerów w towarzystwie Knuda Jespersena. Niestety nie są zidentyfikowani. Prawdopodobnie z około 1900 r.

### Afrykańskie zbiory Jespersena

W r.1901 Muzeum Bornholmu otrzymało pierwsze zbiory z Kongo. Jespersen przebywał wówczas nad rzeką Laporu, na półn - wschód od Coquilhatville; część narzędzi należała do plemienia Baputu. Są wśród nich m.in. dzidy do zabijania słoni, trąby wojenne z rogów antylopy i kości słoniowej, łuki i strzały oraz proste naczynia kuchenne.

Jespersen pojechał ponownie do Afryki, lecz wrócił w czasie urlopu najpierw w r.1905, potem w 1908, za każdym razem wzbogacając muzeum o nowe zbiory. Przebywał wówczas dłuższy czas na południu nad rzeką Chuapa i eksponaty pochodziły z plemion Yonga, Topoke i Batetela. Jespersen sam je opisał w krótkim raporcie dla muzeum.

Yonga byli zdolnymi kowalami, Topoke łatwo rozpoznawalni dzięki obfitości tatuaży, nawet na twarzy, uszach i wargach. Batetela nazywano "zarabizowanymi", ponieważ byli pod wpływem kultury arabskiej, która wraz z arabskimi handlarzami niewolników dotarła ze wschodu, z Zanzibaru.

Zbiory Jespersena są największymi zbiorami kongijskimi w muzeum. Liczą sobie 209 eksponatów plus wiele fotografii (w sumie około 100) uzupełniających materiał etnograficzny.

### Bornholmcyzy w Kongo

Muzeum posiada także kolekcje przekazane przez innych Bornholmczyków, którzy w Kongo wykonywali rozmaite prace. Kierownictwo muzeum włożyło wiele wysiłku, by zaprezentować eksponaty pochodzące z różnych wiosek kongijskich.

Poza Knudem Jespersenem, który przebywał nad dopływami rzeki Kongo w jej części północnej, swe zbiory ofiarował również **Peter Harding Sonne**, który pracował na środkowej części rzeki Kasai tuż przy źródłach Nilu oraz miał bazę w Unira na północnym cyplu jeziora Tanganika.

**Ejnar Poulsen**, który przejechał przez Kenię do Kilo w najbardziej wysuniętym na północny wschód zakątku kraju oraz **Bernhard Nielsen**, który przebywał blisko jezior Kiwu i Tanganika w najbardziej na wschód wysuniętej części Kongo.

## Peter Harding Sonne, cieśla okrętowy

Kolekcja cieśli okrętowego Petera Hardinga Sonne liczy 135 eksponatów, uzupełnionych kolekcją fotografii (jest ich zaledwie 29). Peter Sonne nie opisał niestety nigdy swego pobytu w Afryce, który był z pewnością równie ciekawy i bogaty w wydarzenia jak pobyt Knuda Jespersena.

Nie wiemy o nim dużo.

Był kuzynem architekta i kierownika muzeum, Mathiasa Bidstrupa i w kilku zachowanych listach można przeczytać, że Bidstrup prosił Sonne o podarowanie kolekcji z krajów, w których przebywał.

Peter Sonne urodził się w r.1876. Wyjechał do Kongo w maju 1900, spędził urlop na Bornholmie w styczniu 1903 r.

Wiosną 1903 ponowny wyjazd, tym razem nad Nil. Powrót na Bornholm w r. 1910 i 1916.

Zmarł w Kongo 23. czerwca 1921 r.

Peter Sonne stracił bardzo wcześnie oboje rodziców, jego ojciec był garncarzem wyrobów z fajansu. Zdobył zawód stolarza, ale ciągnęło go w wielki świat i po odbyciu służby wojskowej został marynarzem. Zapisy w jego książeczce marynarza pozwalają śledzić jego losy od r. 1894:

najpierw był majtkiem na statku "Erik af Rønne" kursującym do Skelefteå i Grimsby, w r.1895 pływał jako cieśla okrętowy do Anglii na barce "Jacob af Rønne"; pływał więc zarówno po Bałtyku jak i do Anglii.

7.sierpnia w czasie sztormu barka rozbiła się o skały koło latarni morskiej Gotska Sandö blisko Gotlandii. 10-osobowa załoga została uratowana przez parowiec "Union" z Tønsberg.

Sonne zszedł na ląd w Rønne 14.sierpnia. Zaciągnął się potem na szwedzki okręt, również jako cieśla. W r.1898 pływał na M.Śródziemnym na S/S "WM Kalby", w r.1899 na S/S "Mascot" do Anglii, a potem ponownie na M. Śródziemnym.

Zszedł na ląd w kwietniu 1900 r. i już miesiąc później był w drodze do Kongo.



Peter Harding Sonne w Kongo

W maju 1903 r. Peter Sonne ofiarował Muzeum Bornholmu skrzynię z egzotyczną zawartością. Znajdujące się w niej kuriosa otrzymały numery 74 -104 i, według muzealnego protokołu, "pochodzą z plemienia Bushongo, żyjącego nad dolnym odcinkiem rzeki Kasai". W r.1916 ofiarował muzeum jeszcze więcej eksponatów i w r.1920 kolejną partię. Leżały zmagazynowane w Antwerpii podczas I wojny światowej. Między tymi wspaniałymi darami Petera znajdowały się fascynujące figurki, tzw. "Wizerunki Boga".

Niestety, na ile nam wiadomo, nie zachowały się żadne listy z jego wieloletniego pobytu w Kongo. Z r.1919 pochodzą trzy listy Sonne, wszystkie adresowane do Mathiasa Bidstrupa (znajdują się w archiwum Bidstrupa w lokalnym archiwum historycznym). Zostały wysłane z Antwerpii we wrześniu 1919 r. Sonne pisze w nich, że powrócił właśnie z Kongo i jest zdrowy. Ponadto, że pragnie załatwić swą emeryturę i dlatego prosi Mathiasa Bidstrupa o przysłanie mu świadectwa chrztu. W kolejnym liście, z września, pisze, że wysłał już dokumenty potrzebne do uzyskania emerytury, lecz nie stracił kontaktu z belgijskim zarządem w Kongo i planuje kolejny wyjazd, jeśli obie strony dojdą do porozumienia odnośnie zarobków.

Ostatni list pochodzi z grudnia. Pisze, że sprzedał się ponownie - na 3 lata, 9 miesięcy i 10 dni. 16 grudnia udał się na parowcu Albert Ville w podróż do swego "starego miejsca". Emerytura, do której miał prawo była zbyt mała, żeby można było z niej żyć.

Ale, jak pisał: "będę się martwić później - teraz najważniejsze jest Kongo". Peter Sonne miał wówczas 43 lata.

W tym liście Peter Sonne zwracał uwagę na to, że wysłał 2 skrzynie na Bornholm: jedną z różnościami dla muzeum, drugą z wyrobami z kości słoniowej, "którymi będziecie musieli przyjacielsko podzielić!".

Ponadto wysłał kilka fotografii, prawdopodobnie te, które przejęło muzeum, między innymi z "warsztatu stolarskiego, w którym nazywam sam siebie szefem. PS. Adres w Kongo jest niezmienny". Niestety, nie jest on znany muzeum, ale w protokole muzealnym można przeczytać o tych eksponatach:

"397-434 pochodzą od ludzi mieszkających za górami koło Uwira, gdzie p. Sonne miał swą stację".

O zdjęciach zaś:

"Przedstawiają ludzi z okolic Jez. Tanganika".

Uwira jest małym miasteczkiem ze stoczną, położonym nad najbardziej na północ wysuniętą częścią Jez. Tanganika, niedaleko od Urundi w okręgu Kiwu. W sierpniu 2 lata później otrzymano pisaną na maszynie list z Société Nationale de Transports Fluviaux au Congo (Kongijskiego Narodowego Towarzystwa Transportu Wodnego), adresowany do "Monsieur le Professeur".

Peter Sonne zmarł 23 czerwca 1921 r. w szpitalu Czerwonego Krzyża w Leopoldville w wyniku choroby żołądka, prawdopodobnie dyzenterii. Pozostawił jedynie siostrę, mieszkającą w USA.

Mathias Bidstrup otrzymał wiadomość o śmierci kuzyna. Umieścił nekrologi w trzech bornholmskich gazetach.

*Bornholms Avis* (Gazeta Bornholmska) tak pisała o Hardingu Sonne:

"Peter Sonne dożył 45 lat. Przez około 20 lat pełnił służbę w Państwie Kongo, gdzie powierzono mu prowadzenie ekspedycji rzecznych. W ostatnich latach Sonne był zatrudniony jako kierownik w dużej stoczni. Sonne został udekorowany Gwiazdą Kongo i belgijskim Orderem Lwa.

Peter Sonne był synem Sonne z Rønne, zmarłego ceramika produkującego fajans. Stracił wcześnie swego Ojca i Matkę. Wyuczył się rzemiosła stolarskiego, a potem zaczął pływać jako cieśla okrętowy. Miał we krwi chęć przeżycia przygody i dlatego wyruszył do dalekiego i wówczas nieznanego kraju.



Peter Sonne nie zapomniał jednak swego rodzinnego miasta. Powracał tu z chęcią na urlop oraz podarował Muzeum Bornholmu bogate dary z Kongo, co dało mu zaszczytny tytuł Honorowego Członka Towarzystwa Muzealnego"

### **Ejnar Poulsen, inżynier w służbie Państwa Kongo**

Eksponaty 487 - 497 (wszystkie z nich to strzały) zostały zebrane przez nieżyjącego już syna ofiarodawcy, inżyniera w służbie Państwa Kongo Ejnara Poulsena, w czasie jego podróży do Kilo, gdzie zmarł wkrótce po przybyciu.

*"Kilo leży w najbardziej na północny wschód wysuniętej części Państwa Kongo, koło rzeki Ituri. To znaczy w tej części Kongo, skąd muzeum nie otrzymało jeszcze żadnych eksponatów. 5 pierwszych strzał pochodzi od ludzi-karłów podczas, gdy 6 pozostałych jest zupełnie innego rodzaju".*

Tyle można przeczytać w etnograficznym protokole muzeum. Strzały zostały przyjęte przez doktora Poulsena w r.1906.

"Saga o Ejnarze Poulsenie", synu lekarza opisana została przez Ivera Madsena w Ruge i w książce Madsena *Rønne Bogen* z 1952 r.

Ejnar urodził się w 1881 r. w rodzinie lekarza Holgera Poulsena, mieszkającej w narożnej posiadłości na Storegade-Krystalgade, na południe od Kommandantgården.

Zdobyl zawód kowala, trafił potem do szkoły maszynistów i złożył ostateczny egzamin w stoczni wojskowej w Kopenhadze. Nadszedł czas podjęcia decyzji o przyszłości. Przypadkowo, Knud Jespersen przebywał wtedy na Bornholmie na urlopie z Kongo i młody człowiek zdecydował się dość szybko na służbę w Państwie Kongo. Knud Jespersen wysłał go do Brukseli z niezbędnymi rekomendacjami do odpowiednich urzędów. Zaproponowano mu 3-letni kontrakt na stanowisku kierownika ekspedycji w Kongo.

Powrócił jednak na Bornholm w 1905 r., zanim objął swe stanowisko w Kongo.

W rodzinie przechowywane są listy, wysłane przez niego do domu. W przeciwieństwie do wielu innych podróżujących do Konga, Ejnar Poulsen przepłynął przez Morze Śródziemne do Afryki Wschodniej, gdzie zszedł na ląd w Mombassa. Stamtąd jechał pociągiem - razem z ludźmi, z którymi miał potem pracować - do ostatniej stacji kolejowej. Potem na zmianę płynąc, na zmianę maszerując, dotarł do Luvenga, a następnie do stacji docelowej Kilo - stałej kwatery głównej ekspedycji d/s kopalni złota w najdalej na północny wschód wysuniętym zakątku Kongo. Osiem dni po przyjeździe do Kilo został ukąszony przez muchę tse-tse, wywołującą poważną chorobę-śpiączkę, na którą po krótkim czasie zmarł.

Rok później jego rodzina przekazała muzeum małą kolekcję strzał.

### **Porucznik Bernhard Nielsen**

W zbiorach Muzeum Bornholmu znajduje się list datowany: Kitofu, 20.stycznia 1908 r.

*"Pan Ordynator EC Tryde*

*Przede wszystkim muszę podziękować Panu Ordynatorowi za list i mile życzenia bożonarodzeniowe, które otrzymałem wczoraj i na które natychmiast odpowiadam. Jeśli chodzi o Muzeum Bornholmu, powiem tylko tyle: dokonam wszelkich starań, by dostarczyć tak wielu i tak dobrych przedmiotów, na ile to będzie możliwe.Przez długi czas próbowałem zbierać różne przedmioty, ale region, w którym przebywam jest dość trudny i jeszcze nie do końca poznany, a poza tym tubylcy uciekają od razu, gdy tylko usłyszą, że zbliżają się Europejczycy (poczta w Kitofu istnieje od zaledwie 6-7 miesięcy). Na dzień dzisiejszy moje zbiory składają się z bardzo zwyczajnych oszczepów i tarcz, różnego rodzaju skór (z leoparda, węży i jaszczurek), węży, kameleonów (i z nosem pokrytym warstwą rogu, i bez), kilka dziwnych zwierząt, których nazwy nawet nie znam i kilka śmiesznych papug i małp.*

*Muszę przyznać, że jeśli chodzi o węże, to wcale nie myślałem o muzeum, lecz o szkole. Wkrótce wybieram się na inspekcję mych innych posterunków i oczekuję, że uda mi się tam zdobyć różne ciekawe przedmioty.*

*Szkoda, że nie otrzymałem listu Pana Ordynatora kilka miesięcy wcześniej, ponieważ dwóch białych, będących tu na posterunku prowadziło wojnę z tubylcami i zdobyło mnóstwo noży, po które się natychmiast wysunęła ma chciwa dłoń, lecz mój komendant, który jest zapalonym zbieraczem poprosił mnie o kilka z nich, a ja - sądząc, że wkrótce otrzymam kilka podobnych - oddałem mu wszystkie. Okazuje się, że zdobycie nowych wcale nie jest łatwe, ponieważ ci tubylcy, którzy się nam nie poddali, uciekli ze swych wiosek i mieszkają teraz na plantacjach.*

*Kongo jest nieprawdopodobnie interesujące pod względem fauny i za każdym razem widząc motyla, myślę sobie, że Johan Frederik byłby zadowolony, gdyby go miał w swej kolekcji. Niestety, nie mogę go ucieścić żadnym egzemplarzem, ponieważ nie posiadam tego, co jest niezbędne do jego konserwacji i przechowania. Jeśli chodzi o moją kolekcję węży, mam również pecha, ponieważ pisałem wiele razy do Brukseli, prosząc o przysłanie mi "Formolu", lecz do tej pory nie otrzymałem nic (ponieważ wydaje mi się, że potrzebna jest recepta), a ta odrobina, którą dostałem od mego komendanta, wkrótce się skończy.*

*Jeśli chodzi o pannę Tryde i Johana Frederika, mam nadzieję, że oboje pozostaną w jak najlepszym zdrowiu, gdy mój list dotrze do Krystalgade.*



*Ja sam byłem bardzo chory przez miesiąc na "gorączkę aklimatyzacyjną", ale z pomocą mego dobrego zdrowia jeszcze z Europy i znakomitego klimatu tutaj panującego, jestem prawie całkiem zdrowy. Brakuje mi tylko mojej pyzatej twarzy i trochę sił, lecz to wszystko powróci, jako że tutaj, 2.000 m nad poziomem morza, mam wciąż znakomity apetyt i już powróciłem do moich małych interesujących przejażdżek między górami (mam mianowicie osła, ponieważ jest tutaj - gdzie trzeba pokonywać góry o wysokości 3.000 m - dużo lepszy od konia).*

*Miałem w Kongo dużo szczęścia: moje 2 posterunki leżą w znakomitym klimacie, a i w trzecim nie jest tak źle (trochę upalnie w ciągu dnia, ale poza tym dość dobrze). Są tu wszystkie owoce (truskawki ze śmietaną co rano) i wszystkie warzywa z Europy+ antylopy, bażanty, a czasami znakomity bawół. Oj, zaczynam chyba nudzić Pana Ordynatora, zatem jeszcze raz "Dziękuję za życzenia Gwiazdkowe" oraz serdeczne pozdrowienia dla całej Rodziny.*

*Pozostając w nieustannym szacunku i szczerze oddany Panu Ordynatorowi  
Bernhard Nielsen*

Porucznik Bernhard Nielsen

W r.1910 muzeum otrzymało kolekcję składającą się z 84 eksponatów zebranych przez ucznia kierownika muzeum Tryde. Część pochodziła "z plemienia Wanyanga na płd-wschód od Walikale, nieco z plemienia Batembona zachód od Kitofo w kierunku jezior Tanganika i Kiwu oraz nieco z plemienia Waregana południe od Walikale, czyli na zachód od jeziora Kiwu". Kolekcja jest bardzo dobra i reprezentuje wiele plemion.

Dwie z najładniejszych figurek afrykańskich, będących w posiadaniu muzeum - "Wizerunki Boga" zostały zebrane przez Bernharda Nielsena. Niestety, jego dalsze losy w Kongo są nam nieznane.

### **Inni Bornholmcy w Kongo**

Lektura bardzo szczegółowej książki Jenssen-Tuschsa z r.1902-05 zawiera wiele informacji o innych Bornholmczykach, będących na służbie Wolnego Państwa Kongo.

Pierwszym Bornholmczykiem w Kongo był:

**Johan Ferdinand Vilhelm Valdemar Støckel**, urodzony w Rønne w r. 1867 jako syn fotografa Støckela.

Przybył po raz pierwszy do Kongo w maju 1891 r. Støckel tak sam opowiadał o swym pobycie w Afryce: *"Byłem pierwszym duńskim oficerem w siłach publicznych w Kongo Belgijskim, wówczas prywatną własnością króla Leopolda; ja wytyczyłem drogę dla wielu moich następców"*.

Po egzaminie na podporucznika, przeczytał któregoś dnia w gazecie o pewnym mężczyźnie, który zmarł w Belgii.

*"Smierć jednego - życiem drugiego" - pomyślałem i napisałem do Belgii, czy mógłbym dostać jego posadę, bardzo szybko otrzymałem odpowiedź, że tak, jeśli mógłbym wyjechać na następny dzień. Oboje moi rodzice już nie żyli, więc musiałem przekazać cały mój majątek bratu. I pojechałem, najpierw do Brukseli, gdzie otrzymałem mundur i stanowisko porucznika w kongijskiej armii króla Leopolda, a potem z Antwerpii przez Wyspy Kanaryjskie do Kongo"*.

(*Bornholms Tidende* z 8.lutego.1952 r.).

Nie był jednak pierwszym duńskim oficerem w Kongo, przed nim było czterech, a trzech z nich zmarło po krótkim czasie.

Jenssen-Tusch powołuje się bardzo często na Støckela, który był nie tylko ogromnie uzdolniony, ale również bardzo niezależny i pewny siebie. Został zatrudniony w pierwszej kompanii "Force publique" w Boma, a potem przy budowie fortu Shinkakassa, leżącego niedaleko i który miał być wykorzystany do nadzoru wpływających tam statków i okrętów.

Potem uczestniczył w walkach w Mayombe i zbudował tam posterunki Lemba, Zensée i Lubuzi. Jako dowódca tego ostatniego, otrzymał w sierpniu 1892 r. nagrodę za odwagę i awans wojskowy. W listopadzie tego samego roku tubylcy napadli na Lubuzi. Støckel, który akurat był chory i leżał z gorączką, poderwał się do walki i walczył cały dzień, lecz wieczorem po udanej obronie padł z powodu udaru słonecznego. Chorował 2½ miesiąca, najpierw w Lubuzi, potem w Lalanda na terenie portugalskim, dokąd został przetransportowany rzekami Lukulla i Tschiloango, po czym przewieziony do San Antonio na południe od Kongo i wreszcie okrętem do Banana.

W lutym 1893 r. był ponownie na służbie w Boma, początkowo jako "adiutant-major" komendanta "Force publique", od lipca 1893, a do powrotu do Danii w 1894 jako szef I kompanii. W związku z awansem otrzymał zarówno pisemne życzenia od gubernatora, jak i pochwałę od rządu.

Ze względu na znajomość języków tubylców, powierzono mu zadanie dostarczenia 144 Murzynów z najróżniejszych części państwa Kongo na wystawę w Antwerpii.

Przy wjeździe do Belgii otrzymał awans na kapitana w "Force publique".

Norweski podporucznik Stormoen pisał w liście o zdolnościach Støckela i jego wyjątkowej bystrości umysłu:

*"... mianowicie słyszeliśmy zaskoczeni, jak duński szef Støckel, rozmawiał po duńsku z nami, po francusku ze swymi podwładnymi, po angielsku z żołnierzami na zachodnim wybrzeżu, w narzeczu Fiot z Murzynami z Dolnego Kongo, w narzeczu Bangala z tubylcami z Górnego Kongo i w narzeczu Kiswahili z mieszkańcami Zanzibaru. A wszystko odbywało się z taką pewnością i gładkością, że trudno było zauważyć, czy mówi lepiej po duńsku czy w narzeczu Fiot..."*.

J.F. Støckel nie spisał niestety nigdy swych wspomnień; twierdził, że były tak fantastyczne, że - mimo nalegań - odmawiał ich zapisania. *"Ludzie sądziliby, że każde słowo jest kłamstwem i bym ich za to nie winił"...*

*"Po zakończeniu mej afrykańskiej przygody służyłem w kraju w wojsku jako oficer zawodowy, po czym ponownie byłem w Afryce jako podróżnik-odkrywca, oficjalnie zatrudniony przez ekspedycję poszukiwaczy złota, lecz w rzeczywistości w celu zbierania kauczuku, czego odmawiałem, ponieważ możliwe to było jedynie poprzez znęcanie się nad tubylcami. Dlatego też wędrowałem nieuzbrojony - czego nigdy wcześniej nie robiłem - przez całą Afrykę Wschodnią. Potem wróciłem do kraju i ponownie stałem się oficerem"*.

Kontrakt na okres pobytu w Afryce był podpisany z belgijskim ministerstwem finansów.

Po powrocie z Afryki Støckel był krótki czas na Syberii, po czym w r.1906 został zatrudniony jako starszy porucznik oraz kustosz ówczesnych Zbiorów Broni Historycznej. W r.1919 mianowany został dyrektorem zbiorów, które w r.1928 przemiano-

nowano na Tøjhusmuseet. Støckel był tam dyrektorem do r.1937, kiedy w wieku 70 lat przeszedł na emeryturę.

Støckel został odznaczony Etoile de Service państwa Kongo.

Swe zbiory z okresu pobytu w Kongo ofiarował Muzeum Narodowemu. Jako z czasem wyszkolony, lecz pełen skromności pracownik muzealny zażyczył sobie, by zostały one zarejestrowane nie jako specjalne zbiory pod jego nazwiskiem *"jak większość miała we zwyczajaju, lecz pod nazwami plemion tubylców, których życie te eksponaty opisują"*.

Zarząd Muzeum Bornholmu znał Støckela i przewodniczący zarządu J.A. Jørgensen - prawdopodobnie w r.1904, gdy Støckel przebywał w domu na urlopie - zwrócił się do niego o przekazanie przedmiotów do zbiorów etnograficznych.

Z tego samego roku pochodzi list od Støckela do Jørgensena:

*"Kopenhaga 12-12-04.Pan. J.A. Jørgensen. Swego czasu ujrzałem ze zdziwieniem, że pewna część broni z Konga i duża fotografia por. Jespersena znalazła się w "Muzeum Bornholmu", które moim zdaniem nie jest odpowiednim miejscem ani dla jednego ani dla drugiego.*

*Dopóki żyję, moje zbiory pozostaną u mnie, dostępne dla wszystkich zainteresowanych.*

*Muzeum Etnograficzne będzie dla nich najlepszym miejscem po mojej śmierci, ponieważ składają się one nie tylko z pięknych dzid, noży i strzał, które większość podróżników do Kongo brała ze sobą. Najważniejsze w nich są mniej efektowne przedmioty, których Murzyn używa w swym życiu codziennym i które poprzez to ilustruje jego odmienne spojrzenie na kulturę. Ze szczególnym szacunkiem Joh. F. Stöckel."*

**Johan Staberg** urodził się w r.1847 w Szwecji, ożenił się z córką poczmistrza Engelsa z Nexø i pływał jako pierwszy maszynista na "Østbornholmsk Erna".

Ciągnęło go chyba w wielki świat, bo wyjechał do Kongo w r.1891, lecz zmarł nieszczęśliwie w Boma w zachodnim Kongo w styczniu 1982 r. *"Przybył do Kongo w wieczór noworoczny w r.1891, natychmiast dostał gorączki. Leżał kilka tygodni bez opieki w tzw. "Hôtel des milles Bambous" (Bambusowym Hotelu) bez okien, podłogi czy wygod jakiegokolwiek rodzaju. Zmarł 20.stycznia."*

**John Richard Sonne** urodził się w Rønne, pojechał do Kongo w marcu 1903 r., lecz wrócił w październiku tego samego roku, prawdopodobnie z powodu choroby, ponieważ zazwyczaj obowiązywał 3-letni kontrakt.

**Peter Christian Mogensen** urodził się w Svaneke i zdobył wykształcenie kapitana morskiego.

Wyjechał do Kongo w marcu 1904 i został zatrudniony na nowym dużym parowcu "Kintamo" należącym do Towarzystwa Kolejowego Grand Lac. Jego przełożonym był duński kapitan Søndergaard pochodzący z Odense.

Dalsze losy P.Ch. Mogensena nie są znane.

Podsumowując: 8 Bornholmczyków, o których posiadamy informacje, działało w Kongo w okresie od r.1891 do 1930.

Z pewnością było ich więcej.

Ich zdrowie wystawione zostało na ciężką próbę w klimacie tropikalnym, gdzie zabezpieczenie przed wieloma chorobami było niemożliwe.

Z wymienionych ośmiu, dwóch zmarło dość szybko po przyjeździe. Jeden powrócił do domu po krótkim czasie. Dwóch pozostało w Kongo przez wiele lat, jeden z nich z nich zmarł na miejscu, drugiemu dane było kilka lat życia na Bornholmie, choć był dręczony chorobą.

Losy dwóch innych podróżników kongijskich są nam nieznanne.

Jedynym, o którym z pewnością możemy powiedzieć, że przeżył, a nawet dożył sędziwego wieku, był J.F.V.V. Stöckel, który obchodził swe 85 urodziny w r. 1952.

Tytuł tego artykułu sugeruje, że zamiarem było wykazanie związku między kolonizacją a Kongo dzisiejszym.

Gdy w muzeum podjęto ponowny przegląd muzealnych zbiorów kongijskich, planowaliśmy znaleźć fundusze na podróż do Kongo, a szczególnie do tych miejsc, w których przebywał przede wszystkim Knud Jespersen. Lecz dzisiejsze Kongo jest krajem w stanie wojny domowej; krajem, który się odwiedza jedynie mając ku temu ważne powody.

**Historia Kongo** przepełniona była dramatyzmem:

- ° 1885 - belgijski król Leopold II. uzyskuje prawo do przejęcia Kongo na prywatną własność
- ° 1908 - Kongo staje się belgijską kolonią
- ° 1960 - niepodległe państwo; premier: Patrice Lumumba
- ° 1961 - Patrice Lumumba zamordowany
- ° 1965 - marszałek Joseph Mobutu przeprowadza bezkrwawy zamach stanu
- ° 1971 - zmiana nazwy kraju na Republikę Zair
- ° 1997 - powstanie; Laurent Desire Kabila nowym prezydentem; oficjalna nazwa kraju: Demokratyczna Republika Kongo
- ° 2001 - Laurent Kabila zamordowany; jego następcą zostaje jego syn Joseph Kabila

**Wewnętrzna sytuacja polityczna, w tym również przestrzeganie praw człowieka**

(źródło: Ministerstwo Spraw Zagranicznych Danii):

Laurent Kabila przejął w r. 1997 władzę w Demokratycznej Republice Kongo (DRK), wówczas Republika Zairu. Ponieważ Kabila nie powstrzymał na terenie swego kraju działań wojennych powstańców z Ugandy i Ruandy, kraje te popadły w r.1998 w ostry konflikt militarny. Rząd DRK otrzymał pomoc militarną z m.in. Angoli, Zimbabwe i Namibii.

Od r.1998 DRK podzielone było niemal po równo między siły rządowe i powstańców.

W r.1999 strony walczące podpisały rozejm w Lusaka, będący częścią procesu pokojowego. Umowa, w tym rozdzielenie wojsk, zaczęła wchodzić w życie w r. 2001 po objęciu stanowiska prezydenta przez Josepha Kabila, syna zamordowanego prezydenta.

Rozpoczął się dialog o polityce wewnętrznej i wprowadzenie pokojowych sił ONZ, tzw. MONUC. Ich skład planowany był w połowie r. 2001 na ok. 550 obserwatorów i ok. 3.000 żołnierzy.

Wkład Danii to jeden oficer sztabowy, jeden obserwator oraz pomoc finansowa dla mediatorów w dialogu polityczno-narodowym.

Wciąż pozostaje jednak wiele istotnych problemów, szczególnie rozbrojenie milicji Hutu we wschodniej części DRK i utworzenie niezbędnych instytucji przejściowych.

Szacunkowe obliczenia z połowy r. 2001 podają, że konflikt spowodował - zarówno bezpośrednio jak i pośrednio - śmierć ok. 2,5 mln ludzi i zmusił do ucieczki ok. 2 mln ludzi.

Odnotowano poważne wypadki pogwałcenia praw człowieka przez wszystkie strony konfliktu.

*Ann Vibeke Knudsen  
30 października 2001*